

LLOYD GEORGE  
ogłosił sensacyjny artykuł  
o planach Hitlera.

WYDANIE:  
A B

Cena 10 groszy

# EXPRES

ILUSTROWANY



DOLLFUSS,  
kanclerz Austrii, odwiedził  
Mussoliniego.

ROK XI.

CZWARTEK, 24-go SIERPNI 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 284

## PÓŁ MILJONA HITLEROWCÓW

ma wziąć udział w wielkim zjeździe w Norymberdze — Miejscowe władze zamówiły 500 tys. kg. mięsa — Uruchomienie 340 specjalnych pociągów  
**Niemcy grożą Danii bojkotem gospodarczym**

Berlin, 22 sierpnia. (PAT.) Przygotowania do zjazdu partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze, który ma się odbyć w końcu b. m. zakrojone są na wielką skalę.

Organizatorzy zjazdu liczą się z możliwością przybycia

około pół miliona uczestników, którzy przyjadą 340 specjalnymi pociągami. Projektowane jest wybudowanie olbrzymiego obozowiska, zawierającego 75 wielkich namiotów i większą ilość mniejszych. Apropozycja miasta jest za pewniona.

Między innymi przygotowano dostawę pół miliona kg. mięsa i wędlin.

Na posłania w obozie zamówiono 175 wagonów słomy.

Dotychczas zgłosiło swój udział 1500 przedstawicieli prasy. Na wszystkich placach miasta będą ustawione głośniki i megafony, przez które będzie transmitowany przebieg zjazdu.

Berlin, 22 sierpnia. (PAT.)

W Essen policja dokonała wielkiej obławy na zarobkujących bezrobotnych. Aresztowano 455 osób, które, mimo iż posiadali prace lub prowadzili handel — pobierali zasiłki. Podobne obławy mają

być powtórzone w najbliższych dniach. Urząd pracy w Kassel wydał równo cześnie zarządzenie, mocą którego podawanie fałszywych danych o zatrudnieniu przez pobierających zasiłki — będzie karany internowaniem w obozie koncentracyjnym.

## Hitler zmienił ton wobec Polski po ostatnich niepowodzeniach w polityce zagranicznej

Paryż, 21 sierpnia „Echo de Paris” poświęca długi artykuł bilansowi 6-miesięcznej polityki zagranicznej Rzeszy.

Po scharakteryzowaniu posunięć dyplomatycznych Rzeszy na granicy zachodniej, dziennik omawia politykę

Berlin, 22 sierpnia. (PAT.) Ostatni numer wielkiego dziennika duńskiego „Politiken” został w Niemczech skonfiskowany. Z chwilą przybycia na lotnisko w Tempelhofie samolotu z transportem tego czasopisma, policja zasekwestrowała całą prze-

syłkę. Dzienniki niemieckie motywują to zarządzenie ukazaniem się w „Politiken” szeregu artykułów antyniemieckich i grożą, iż w razie kontynuowania tej kampanii przez największy dziennik duński Niemcy przestaną zupełnie kupować produkty duńskie.

## Japonia przygotowuje się do wojny

Nowy wyścig zbrojeń morskich

Paryż, 22 sierpnia. (PAT) „Le Quotiden” komentuje niedawne oświadczenie japońskiego ministra wojny gen. Araki. Zdaniem dziennika, Japonia postanowiła bagatelizować całkowicie Ligę Narodów i wszystkie jej wysiłki rozbrojeniowe i wrócić do starej zasady samurajów o całkowitem poświęceniu ducha i ciała dla wielkości ojczyzny.

Oświadczenie generała japońskiego to oczywisty dowód rozbicia się wspólnego frontu mocarstw na konferencji rozbrojeniowej. Wiara w potęgę moralną Ligi Narodów została zachwiana. Świat ma dwie drogi do wyboru: albo wzmocnienie prestigu Ligi Narodów albo gwałt. Japonia zdaje się nie wierzyć w to, że świat wybierze drogę I-szą i dlatego zapowiada wypowiedzenie umowy waszyngtońskiej. Będziemy więc

wschodnią rządu Hitlera, przypominając melancholijne uwagi „Boersen Ztg.” na temat stosunku do Polski.

Traktaty, zawarte przez Rosję z Polską — pisze dziennik — mają kapitalne znaczenie dla polityki zewnętrznej Niemiec. Traktat w Rapollo — zdaniem

„Echo de Paris” — moralnie przestał już istnieć. W tym czasie kiedy Moskwa odsuwała się od Berlina Hitler czynił szereg awansów w stosunku do tej Polski, która niedawno Rosenberg traktował jako wielkość zbędną.

Nie należy jednak przeceniać tych pokojowych tendencji Hitlera. Popelnionoby wielki błąd — kończy swe uwagi „Echo de Paris” — gdyby przyjęto to za zdecydowaną rezygnację z szeregu ambitnych zamierzeń Berlina, co w istocie stanowi tylko grę i chwilowe wycofanie.

## 60 uczniów szkoły wojskowej zabitych

Straszna katastrofa kolejowa w Chinach

Nan-Czang, 22 sierpnia. (PAT) Pociąg pośpieszny, wiozący 500 uczniów szkoły wojskowej, którzy mieli być wcieleni do szeregów, walczących przeciwko czerwonym oddziałom chińskim, wykołoił się w prowincji Kiangsi, przyczem 60 uczniów i oficerów zostało zabitych, a 200 odniosło rany.

Katastrofa spowodowana została, jak przypuszczają, przez niedbalstwo robotników, układających szyny, choć nie

wykluczony jest sabotaż ze strony czerwonych.

Pozostali przy życiu pasażerowie pociągu schwytyli robotników, zatrudnionych przy nasypie toru i natychmiast dokonali nad nimi egzekucji.

## „Liga Sprawiedliwości Ekonomicznej” w Zagłębiu Saary

Paryż, 22 sierpnia. (PAT) Na terenie Zagłębia Saary powstała „Liga Sprawiedliwości Ekonomicznej” której przewodniczy dr. Sawelkous, referent do spraw Saary w stronnictwie narodowo - socjalistycznym. Ma on zamiar zorganizować we wszystkich miejscowościach zagłębia lokalne komitety ligi.

## Powrót kpt. Lepeckiego.

Warszawa, 22 sierpnia. Adjutant osobisty Marszałka Piłsudskiego kpt. Lepecki powrócił w dniu 20-ym b. m. do Warszawy z podróży po Syberji.

Kpt. Lepecki zwiedził więzienie w Irkucku, gdzie przebywał Marszałek Piłsudski, a następnie miejscowości Kireńsk i Tunka — miejsca osiedlenia Marszałka Piłsudskiego na zesłaniu.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie kpt. Lepecki ogłosi drukiem wrażeń ze swej podróży.

## Łunaczarski posłem w Hiszpanji.

Moskwa, 22 sierpnia. Łunaczarski mianowany został posłem sowieckim w Hiszpanji.

## Barykady na Sekwanie

Strejk pracowników kanałów we Francji zaostrza się

Paryż, 22 sierpnia. Sytuacja strejkowa na kanałach północnych staje się bardzo poważna. Wczoraj wieczorem udało się zatrzymać na stojących berlinkach i zatrzymać wszelki ruch na rzece. Barykady utworzone z taką szybkością, że policja nie zdążyła akcji tej przeszkodzić. Strejkujący przystąpili już do utworzenia następnej barykady, jednak policja w porę rozproszyła tłum.

Trzeba będzie kilka dni czasu na usunięcie barykady, albowiem jest ona tak

skonstruowana, że w razie nieostrożności zatonyłyby barki i berlinki. Na kanale Oisy w miejscowości Biechancourt spłonęła barka prawdopodobnie wskutek fermentowania znajdujących się na niej towarów. Inna barka z nieznaną przyczyną poszła na dno, uniemożliwiając żeglugę.

Wśród pracowników kanałowych są nastroje zdecydowane. Postanowili oni prowadzić strejk aż do zwycięstwa t. j. do uregulowania czasu pracy przy służbach na kanałach wedle ich życzeń.

## Przywódcę socjalistów gdańskich został osadzony w więzieniu

Gdańsk, 22 sierpnia. Rozporządzeniem prezydenta policji gdańskiej, został osadzony dziś w areszcie ochronnym przywódca gdańskiej partii socjalistycznej, poseł do Volkstagu, Brill.

Pozatem policja gdańska osadziła w areszcie ochronnym obywatela polskiego, robotnika portowego, Piotra Dąbrowskiego, pod zarzutem, że przez okrzyki na cześć komunizmu, zakłócił bezpieczeństwo publiczne.

## Dziennikarze gdańscy wyjechali do Warszawy

Gdańsk, 22 sierpnia. (PAT) Dnia 21 bm. o godz. 23,57, wyjechała do Warszawy wycieczka dziennikarzy gdańskich.

## Zmiany w sowieckiej dyplomacji

Praga, 22 sierpnia. Radca sowieckiej misji dyplomatycznej w Pradze, Aleksander Połocki, który pełnił funkcje szefa przedstawicielstwa ZSSR, został nagle odwołany do Moskwy. Odwołanie Połockiego pozostaje w związku z samobójstwem b. komisarza ludowego Skrypnika, z którym Połocki współpracował kilka lat, jako jego zastępca na stanowisku komisarza oświaty republiki ukraińskiej.

## Dwa francuskie statki wojenne przybyły do Hamburga

Berlin, 22 sierpnia. (PAT) Dwa francuskie statki wojenne „Ancre” i „Quetin Roosevelt” zatrzymały się w porcie hamburskim.

W czasie uroczystego przyjęcia na ratyszku w Altonie przemówienia okolicznościowe wygłosili burmistrz miasta, konsul francuski i jeden z dowódców okrętów. Na pokładzie „Ancre” znajduje się 50 uczniów szkoły morskiej, odbywających podróż ćwiczebną.

Ryga, 22 sierpnia. W dniu jutrzejszym zbiera się sejm letowski na sesję nadzwyczajną, zwołaną z inicjatywy socjalnych demokratów

Obrady tej sesji poświęcone będą walce z organizacjami faszystowskimi wewnątrz kraju. Rozwój organizacji tych coraz szersze zatacza kręgi zagrożając bezpieczeństwu publicznemu.



REDAKCJA  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 171-60

# KRAKÓW



Administracja  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Ciekawe zabytki historyczne wykopane podczas robót ziemnych na ulicach starego Krakowa

Kraków, 22 sierpnia. Krakowkie Budownictwo Miejskie Wydział B, przeprowadza od szeregu miesięcy prace nad ułożeniem nowej nawierzchni na ulicach starego Krakowa. W toku tych prac — jak już przed kilku miesiącami donosiliśmy — wykopano sporo interesujących przedmiotów z dawnym wieków, jak np. monety, resztki naczyń, rogi kozy z przed tysiąca lat i t. p. Wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer Krakowa wzbudziły również prace na ulicy Stolarskiej, która wkrótce już otrzyma nową, piękną nawierzchnię z twardego kamienia, pochodzącego z kamieniołomów w Kluszkowcach, w pow. nowotarskim.

W toku przekopywania terenu ulicy Stolarskiej, gdzie również przy tej sposobności wymieniono stare rury wodociągowe wzdłuż fasady jatek poddomini kańskich, — natrafiono na kilka nawierzchni dawnych bruków, z których górne, kamienne pochodzą z 16 do 18 wieku, dolne natomiast pokłady drewniane są prymitywnymi pomostami z belek, kładzionymi na główniejszych ulicach dawnego Krakowa już w dobie średniowiecza, a więc w czasach królów: Łokietka i Kazimierza Wielkiego — (wiek XIV).

Gdy przekopy posunęły się przed samą fasadą kościoła OO. Dominikanów pod wezwaniem św. Trójcy, robotnicy natrafili na potężne, kamienne fundamenty o zarysie kwadratowym. Fundamenty te były tak silne i ogromne, że musiały być rozbić je przy pomocy ciężkich świrdrów, poruszanych sprężonym powietrzem.

Prace te budziły ogólną ciekawość przechodniów, lecz mało kto wiedział, że te potężne bloki kamienne są podstawą starej wieży, bardzo wyniosłej, która pierwotnie za dzwonnice kościoła do minikańskiego. W parterze tej wieży były przebite arkady, przez które przechodzono do kościoła. Na wieży tej wisiały ongiś potężne, starożytnie dzwony. Podczas pamiętnego strasznego pożaru Krakowa, który szalał w lipcu 1850 roku, gdy m. in. zgorzał też niemal całkowicie kościół św. Trójcy wraz z móstwem pomników i dzieł sztuki, — spłonęła wówczas i owa stara wieża dzwonnica. Dzwony stopiły się, a nadwątłone mury zostały rozebrane tak że nie pozostał z niej nazwanej najmniejszy ślad. Znana jest ona tylko nie licznym osobom ze starych rycin.

Przy sposobności warto przypomnieć dzisiejszym mieszkańcom Krakowa że podobna, kilkupiętrowa wieża z dzwonomi wznosiła się ongiś przed kościołem OO. Franciszkanów od strony ul. Brackiej. Wieża ta jednak została rozebrana w początkach 19-go wieku, z powodu zacieśnienia ulicy. Do naszych czasów dochowało się tylko parę widoków tej wieży: jeden w słynnych zbiorach Ambrożego Grabowskiego, wykonany przez malarza Gutowskiego, obecnie znajdujący się w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa, drugi zaś, wykonany przez Teodora Baltazara Stachowicza znajduje się w zbiorach rodziny Stachowiczów w Rzeszowie. Inne wresz-

cie widoki tej wieży mieszczą się w cennych, lecz niedostępnych zbiorach po ś. p. prezydencie miasta, Friedleinię.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że teren Krakowa ukrywa jeszcze dużo ciekawych dla historyków i badaczy przeszłości naszego miasta zagadek. Zadańem przeto właściwych czynników konserwatorskich i naukowych winno być ścisłe śledzenie prac, prowadzonych w różnych porach na terenie Krakowa, a w szczególności przy robotach kanalizacyjnych, budowie nawierzchni

ulic i t. p.

Przypomnieć przytem należy, że tego rodzaju współpraca między czynnikami naukowymi a organami magistrackimi istniała już przed laty 40-u, a na podstawie zdobytych tym sposobem materiałów, powstały cenne prace znakomitego uczonego, ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, stanowiące do dnia dzisiejszego podstawę dawnej topografii starego Krakowa.

Arten.

## Krwawa wyprawa uzbrojonych wieśniaków Sześciu parobków skazano na więzienie

Parobcy dwóch wsi: Pleszowa i Branic, w pow. krakowskim żyli między sobą w niezgodzie, ponieważ jeden z mieszkańców Branic pobity został przez Pleszowian. Braniczanie postanowili zemścić się za to i w tym celu w dniu 30 marca 1932 r. wpadli wieczorem do Pleszowa, uzbrojeni w pałki, łaski i rewolwery.

Napastników było 10-ciu, a dowodził nimi niejaki Kowalski, odbywający obecnie służbę wojskową. W drodze do wsi napastnicy spotkali kilku Pleszowian, na których rzucili się i czterech z nich pobili. Najcięższe rany otrzymał przytem niejaki Stanisław Gembala, rolnik, który skutkiem 2 ciężkich ran, zadanych w głowę, przeleżał kilka tygodni w szpitalu.

Bandycki ten napad znalazł wczoraj epilog w Sądzie karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych przed Trybunałem w składzie: s. s. o. Pilariski jako

przewodniczący i s. o. dr. Partyka i dr. Solecki, jako wotanci — zasiadło 9 oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżeni, którzy zostali rozpoznani przez pobitych, wypierali się jednak winy, przyczem jeden obwiniał drugiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, Trybunał uznał winnymi 6 oskarżonych, skazując: Władysława Kuziaka na 4 miesiące, Jana Kuziaka na 4 miesiące, Jana Jelenia na 5 mies., Stanisława Górnego na 4 mies., Andrzeja Raźnego na 4 mies. i Andrzeja Bunata na 3 miesiące więzienia. Skazanym tym zawieszono wykonanie kary na przeciąg 3 lat. Szóstego natomiast niejaki Wincentego Cygana, karanego już sześciokrotnie, skazano na 6 miesięcy więzienia bezwzględne. Reszta oskarżonych uwolniono.

Oskarżał prok. dr. Lewicki. Oskarżeni stawali bez obrońców.

## Usiłowali rozbroić policjanta

Skazanie dwóch rzeźników

Kraków, 22 sierpnia. Dwaj bracia, rzeźnicy z Lanckorony koło Kalwarii Zebrzydowskiej: 31-letni Józef i 30-letni Kazimierz Mielcscy wszczęli bójkę podczas zabawy w Lanckoronie w dniu 27 grudnia 1932 r. Awanturników usiłował uspokoić, wezwany na salę zabawową, przodownik P. P. Wówczas Mielcski uderzył przodownika w twarz, a następnie, przewróciwszy go na ziemię przy pomocy brata, usiło-

wał rozbroić go.

Sąd karny w Krakowie skazał za to przestępstwo Józefa Mielcskiego na 10 miesięcy więzienia, a brata jego, Kazimierza na 6 miesięcy więzienia.

Zasadzeni wnieśli apelację od tego wyroku. Nic jednak nie wskórali, albowiem Sąd Apelacyjny w Krakowie zatwierdził onegdaj powyższy wyrok. Sądowi przewodniczył s. a. Gardulski, oskarżał prok. dr. Gołab.

## Strzelali na zabawie do gości

Krwawa bójka o tancerki

Kraków, 22 sierpnia. W dniu 4 grudnia ub. roku w Branicach, w pow. krakowskim, odbywała się zabawa, w której brali również udział dwaj bracia, rolnicy z tej wsi: 21-letni Stanisław i 23-letni Mieczysław Czekałowicze. Na zabawę przybyli również parobcy z sąsiedniej wsi Wyciąże.

Podczas zabawy powstała kłótnia o tancerki między chłopcami z Branic a parobkami z Wyciąża. Awantura wnet przemieniła się w bójkę, w której rej wodzili bracia Czekałowicze.

W pewnej chwili Czekałowicze dobyli rewolwerów i zaczęli strzelać do gości. Byli jednak dość pijani, więc kule zraniły tylko niejakiego Stanisława Odziewę.

Bracia Czekałowicze odpowiadali za swój czyn przed Sądem karnym w Krakowie, który skazał każdego z nich po 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku wnieśli skargę odwoławczą, na której skutek odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie ponowna rozprawa. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, sędzia ap. Gardul-

ski wyrok nierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości. Oskarżonych bronił adw. Gabriel.

### REPERTUAR TEATRU.

Teatr „Bagatela” — o godzinie 8.30 wiecz. „Śpiewak ulicy”, komedia muzyczna w 3-actach.

### REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Przedziwna sprawa Klary Dean”.  
APOLLO: — „Prawo do grzechu”.  
ATLANTIC: — „Musisz być moja” i „Trzech ze stacji benzynowej”.  
DOM ŻOŁNIERZA: — „Niebezpieczny pocałunek” i „Zona Charlestona”.  
SŁOŃCE: — „Serce na rozdrożu” oraz „Kawalerowie dzikiego zawodu”.  
PROMIEN: — „Hotel Atlantic” i „Kapitan Waihan”.  
ŚWIT: — „W Dżunglach czarnego Kontynentu” i „Czar Jej oczu”.  
UCIECHA: — „Zebrek z Bagdadu”.

### NOCNE DZIURY APTEK.

„Apteka pod Słońcem” — Rynek A.—B.  
„Apteka pod Eskulapem” — ul. Gertrudy 1.  
„Apteka pod Matką Boską” — ul. Krowoderska 74.  
„Apteka w Dębniakach” — ul. Konopnickiej 3.  
„Apteka pod Złotym Orłem” — ulica Krakowska 9.  
„Apteka — Mogińska 16.  
W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością” — ul. Brodzńskiego 1.

## Wypadek motocyklowy

Kraków, 22 sierpnia. Przy ul. Madalińskiego przejeżdżał motocyklem Leon Rudka, bam. przy ulicy Różanej 23. Wskutek defektu w motorze nastąpiła eksplozja, przyczem Rudka doznał poważnych poparzeń dłoni, palców i lewej reki. Udzielił mu pomocy właściciel apteki w Dębniku.

### WIELKA WYCIECZKA DO OJCOWA.

Biuro turystyczne Zw Strzeleckiego w Krakowie, chcąc dać społeczeństwu krakowskiemu możliwość poznania przepięknej doliny Ojcowskiej i słynnej puszczy nad Prądnikiem — urządza nieodwołalnie w najbliższą niedzielę, dnia 27 sierpnia br. wielką wycieczkę popularną do Ojcowa.

W wycieczce tej mogą wziąć udział wszyscy Krakowianie, bez wyjątku. Koszta przejazdu furmankami do Ojcowa i z powrotem, wraz z obiadem i zwiedzaniem miejscowych zabytków, — są całkowicie „kryzysowe”, albowiem wynoszą tylko zł. 3,50 od osoby. Odjazd nastąpi z nowego Rynku Kleparskiego (koniec ul. Długiej) o godz. 9 rano.

Zgłoszenia uczestników przyjmuje Biuro turystyczne Z. S. w Krakowie, ul. Długa 39, l. p., codziennie od godz. 15 do 19, a w sobotę, dn. 26 bm. tylko od godz. 15 do 17-ej.

### AGA LAHOWSKA W KRAKOWIE.

Najświetniejsza odtwórczyni „Carmeny”, Aga Lahowska, stała przebywającą w Singapurze, przybyła wraz z mężem na podróży po Europie na krótki pobyt do Polski.

Dyrekcja Opery krakowskiej czyni starania celem pozyskania tej znakomitej artystki do wystąpienia w naszej operze.

### XXVIII WYCIECZKA NAUKOWA.

Zwiedzenia starożytnego kościoła św. Barbary, jego bogatych zabytków i pamiątek, historycznego gmachu Arcybrazstwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, oraz zabytkowych kamienic Małego Rynku i ul. Stolarskiej, odbędzie się we środę 23 bm. jako 28 wycieczka nauk z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dorzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 przed kośc. św. Barbary.

## Chrzanów

### PRZEDSTAWIENIE W „SOKOLE”

Zespół pod dyrekcją p. Wł. DREWNIĘCIEGO przybędzie do Chrzanowa na jeden gościnny występ w dniu 24 b. m. (czwartek) i w sali Sokola da przedstawienie sztuki, pełnej humoru p. t. „Kozacy” — Sempolera. Dochód przeznaczony na L.O.P.P. Ta sama sztuka grana będzie w Trzebini 26 b. m. i w Krzeszowicach 27 b. m.

### EGZAMIN NA KOPALNI „ARTUR”.

W dniu 19 bm. odbył się w Sierszu egzamin gazowy robotników kopalni „Artur”. Egzamina przeprowadził komisyjnie p. Instruktor K. Gołab. Wykładowcą i kierownikiem kursu był p. K. Korpal.

### WYJAZD NA DOŻYŃKI DO SPALY.

Na dożynki do Spaly w dniu 3 września br. wyjedzie wycieczka z powiatu chrzanowskiego. Wycieczkę tę organizuje p. Bugajski ze Szczakowej.

### OSTRZEŻENIE.

Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczna uwagę nie dajcie się oszukiwać.

## Kupony do kin

### KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 23 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „APOLLO”

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 23 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „SZTUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do kinoteatru „Sztuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 23 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 23 SIERPNI 1933 R.

## Radjoprogram

### KRAKÓW.

11.50 Program na dzień bież. 11.57 Transmisja hejnału. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Transmisja z Warszawy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Transmisja z Warszawy. 15.00 Płyty gramofonowe. ok. 15.25 kom. gospod. 16.00 Transmisja z Ciecchocinka. 17.00—19.05 Transmisja z Warszawy. 19.05 Płyty gramofonowe. 19.20 Rozmaitości, komunikaty. 19.35 Program na dzień nast. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00—21.00 Transmisja z Warszawy. 21.00 Krak. wiadomości bież. 21.10—23.00 Transmisja z Warszawy.

# Echa wielkich nadużyć bankowych w Krakowie

## B. dyrektor banku i urzędniczka na ławie oskarżonych — Dziś dalszy ciąg procesu

Kraków, 22 sierpnia.

W czwartku r. b. przed sądem okręgowym karnym toczyła się głośna sprawa przeciwko Marjanowi Rudzińskiemu, b. dyrektorowi Współdzielczego Banku Urzędniczego w Krakowie oraz Janinie Sękowskiej, która w swoim czasie w banku tym zajmowała kierownicze stanowisko.

Akt oskarżenia zarzuca im oszustwa, dokonane na szkodę Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Związku Spółek Zarobkowych i innych, na ogólną sumę przeszło 100 tysięcy złotych. Wyłudziła oni podstępnie weksle od członków spółdzielni rzeźniczych z tytułu zabezpieczenia pretensji bankowych za pobrane za pośrednictwem banku towary i udzielone pożyczki.

Ponadto Rudziński przywłaszczył sobie kilkadziesiąt tysięcy złotych z Spółdzielczej Kasy Urzędniczej.

Wskutek tych machinacji członkowie spółdzielni ponieśli podwójne straty i musieli wpłacić jeszcze po 100 zł każdy.

Rozprawa przeciwko Rudzińskiemu i Sękowskiej była dwukrotnie odroczone, albowiem Rudziński dostał na sali ataku kamieni żółciowych, a następnie zachorował prokurator dr. Boryczko.

Wczorajszemu kompletowi sędziowskiemu przewodniczył, jak poprzednio, sędzia Solecki, a osoby wotantów uległy zmianie. Są nimi obecnie sędziowie: Pilarski i Partyka, Rudzińskiego

broni adw. Rapoport, a Sękowską adw. Woźniakowski.

Rudziński nie przyznaje się do winy, twierdząc, że działał w dobrej wierze. Winę, jego zdaniem, ponoszą członkowie spółdzielni, którzy nie płacili punktualnie składek. Rudziński starał się nawet przekonać sąd, że ratował bank od upadku własnymi funduszami, a za pożyczone pieniądze krewnych wykupywał weksle kaucyjne.

Na pytanie prok. Boryczki stwierdza oskarżony, że nie może podać wysokości wykupionych weksli, a kwoty te były wpisywane na jego konto przechodnie.

O godz. 4 po poł. sprawę odroczone do dnia dzisiejszego.



## Z nożem na własną siostrę

Warszawa, 22 sierpnia.

Właściciel sklepu krawieckiego Mosszek Izraelski ma 14-letniego syna Jakuba, który zdradza objawy choroby umysłowej.

Z braku dostatecznych środków finansowych Izraelski nie mógł oddać syna na opiekę lekarską, to też rodzina jego była stale narażona na wybryki szaleńca.

Wczoraj np. w czasie sprzeczki z siostrą swą 17-letnią Esterą, modystką, Jakub wpadł w szał i zanim ktokolwiek mógł mu przeszkodzić, porwałszy noż ugodził dziewczynę w klatkę piersiową. Z trudem go obezwładniono, wydarto mu z rąk morderczą broń.

## Tajemnicze samobójstwo w Krakowie

Kraków, 22 sierpnia.

Wczoraj po południu o godz. 15 wezwano pogotowie na ul. Wałową w Podgórzu, gdzie jakaś młoda kobieta w wieku około 25 lat wypila większą ilość esencji octowej. Denatkę nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Identyfikacji jej dotychczas nie ustalono, albowiem nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów. Na piersiach pod koszulą znaleziono brzytwę, co wskazuje na to, że denatka zamierzała również przy jej pomocy odebrać sobie życie.

# Aresztowanie dwunastu terrorystów ukraińskich, członków O. U. N. — Energiczna akcja władz na terenie województwa stanisławowskiego

Lwów, 22 sierpnia.

Akcja wywrotowa, uprawiana przez O. U. N. na terenie województwa stanisławowskiego i lwowskiego nie ustaje. Wczoraj nieznanymi sprawcami podpalili cztery sterty zboża w majątku dr. Longschamps de Beriera Rimana, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza.

W dniu wczorajszym na terenie województwa stanisławowskiego władze wykryły jacejkę ukraińską. Jeden z policjantów natknął się na grupę „wycieczkowiczów”, która niosła grubo wypchany plecak.

Na widok policjanta podejrzani wycieczkowicze porzucili plecak i zbiegli. W sprawie tej wydany został przez władze oficjalny komunikat następującej treści:

Na terenie powiatu Nadwórna aresztowano 12-tu osobników w strojach turystycznych między gminami Pasieczna a Pniowem, gdzie odbywała się koncentracja członków O. U. N.

## Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁĄCZINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kollątaja, Kraków, Czapskich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 I p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

Przy szczegółowej rewizji znaleziono u nich 9 rewolwerów, granaty ręczne, około 150 naboje rewolwerowych, zapaly, benzyna, kwas siarczany, bandaże, opatrunki, wate, wyciory do czyszczenia pistoletów, kompas, mapy specjalne, sztylety itd.

Przez przytrzymanie tych osobników udaremnione zostało dokonanie sabotażu, zakrojonego na szerszą skalę.

Między aresztowanymi są osobnicy z najrozmaitszych stron, a nawet z Wołynia, komendantem grupy był urzędnik T-wa Ubezpieczeniowego „Dniester” ze Lwowa, Juryj Onyszkiewicz.

Dochodzenia prowadzone są pod kierunkiem prokuratora w Stanisławowie. Ze względu na dalsze śledztwo, inne szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

# Międzynarodowa wystawa fotografii artystycznej otwarta została w krakowskim Pałacu Sztuki

Kraków, 22 sierpnia.

Nowootwarta wystawa fotografii przedstawia się imponująco i jest ona pierwszym tego rodzaju pokazem prac w Polsce. Międzynarodowy salon fotografii artystycznej zorganizował Fotoklub Polskiej YMCA w Krakowie, działający z ramienia Związku Polskich Zrzeszeń Fotograficznych. Dzięki bezinteresownej pracy członków wymienione go Fotoklubu, udało się pozyskać wielu pierwszorzędnych wystawców z całego świata, przyczem akcję Fotoklubu poparły jaknajbardziej wszystkie polskie konsulaty oraz ogniska Y-mki wielu krajów.

Na wystawę krakowską nadeszło 329 fotografiów z 31 państw ogółem 1868 obrazów, z których na wystawie

znalazło się 562, specjalnie wybranych przez Jury, które tworzą wybitni znawcy polscy: J. Bułhak, P. Człapiński, B. Gardulski, Wł. Góral, J. Kuczyński i Wł. Miedniak.

Najwięcej eksponatów wystawiła Polska, bo 214, następnie idą kolejno nast. państwa: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 123, Austria — 45, Czechosłowacja — 29, Hiszpanja — 21, Portugalia — 17, Anglja — 16, Kanada i Niemcy po 14, Italia — 12, Indie — 11, Belgja 10, Australja — 7, Argentyna — 5, Afryka południowa, Chiny, Francja, Grecja, Holandia, Jugosławja i Węgry po 3, Łotwa, Filipiny, Szkocja, Szwajcaria i Szwecja po 2, a wreszcie po jednym obrazie wystawiły państwa: Bułgarja, Japonja, Norwegja i Rumunja.

W wystawie przeważają obrazy, wy-

konane techniką bromową, następnie idą chlorobromy, bromoleje, przetłoki, gumy, wreszcie carbon, hochheimer, carbon, izohelja, fresson i pigment.

Eksponaty wystawowe zajmują wszystkie sale Pałacu Sztuki, który Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych ofiarowało na pomieszczenie tego, niezwykle w naszym mieście Salonu, w zrozumieniu wysokości zadania, jakie przypada współczesnej fotografice.

## Pensjonat „LIDA”

W ZAKOPANEM

niedaleko Dworca Kolejowego, w zacisznej ulicy, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem lub bez po przystępnych cenach.

# Pogrzeb ofiar katastrofy w Krakowie

## Ciężko ranny szofer odzyskał przytomność

Kraków, 22 sierpnia.

Po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu Rakowickim odbył się wczoraj pogrzeb ofiar katastrofy samochodowej jaka miała miejsce na ulicy Basztowej w nocy z soboty na niedzielę, zabitego szofera Juliana Kauckiego i Karola Mazurkiewicza, który powiesił się po wypadku.

W pogrzebie tragicznie zmarłych kierowców wzięli udział ich ko-

ledzy — szoferzy krakowscy. Jak się dowiadujemy, stan zdrowia trzeciej ofiary wypadku uległ pewnej poprawie. Ranny szofer Anighofer przebywający po operacji w szpitalu odzyskał wczoraj przytomność, wobec czego w najbliższym czasie będzie przesłuchany i udzielił informacji, co do owego osobnika, który krytycznej nocy kierował autem i spowodował katastrofę.

# Strejk robotników budowlanych trwa

Wczorajsza konferencja nie dała pozytywnych wyników

Kraków, 22 sierpnia.

Wczoraj wieczorem toczyła się znów narada między przedsiębiorcami budowlanymi a reprezentantami robotników, mając na celu zlikwidowanie długotrwałego strejku budowlanego w Krakowie.

Obrady trwały cztery godziny i nie dały znowu pozytywnego rezultatu. — Robotnicy wysuwają żądanie podwyżki płac, żądają wprowadzenia t. zw. łączników na budowach i zniesienia robót

akordowych. Przedsiębiorcy budowlani odrzucają kwestję podwyżki płac i nie godzą się na wprowadzenie t. zw. łącznika. Kwestja otwarta pozostawałaby sprawa akordów, które dałoby się utrzymać przy 20 proc. podwyżce należności za pracę w godzinach nadliczbowych. Delegaci robotniczy obstają jednak przy swoich żądaniach, wobec czego rokowania znów zerwano.

Dziś odbędzie naradę budowniczymi nad wynikiem sytuacji.

# Inżynier--amator bezpłatnych kolacji

## skazany na rok więzienia

Warszawa, 22 sierpnia.

Sąd grodzki w Warszawie rozważał wczoraj niezwyklej sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł mężczyzna w wieku około 50 lat — inżynier Józef Sztab, absolwent instytutu technologicznego w Petersburgu.

Przed kilku tygodniami inż. Sztab przyszedł do pewnej restauracji na ul. Świętokrzyskiej, zjadł kolację i nie zapłacił.

Rachunek wynosił 8 zł. Policjant spał w tej sprawie protokół, pociągając inżyniera do odpowiedzialności.

Na rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się, że umówił się z jakimś

znajomym do restauracji. Znajomy ów miał zań zapłacić. Jednak nie przybył. Okazuje się jednak, że inż. Sztab karany był już za podobne przestępstwa.

Sąd wydał surowy wyrok. Sztab został skazany na jeden rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia nakazał natychmiastowe aresztowanie skazanego.

W motywach Sąd podkreślił, że wymierza tę karę ze względu na niepoprawność oskarżonego, a także jego wysoki wykształcenie, które powinno być sprawić, by został pożytecznym obywatel, nie zaś zwykłym szalbierzem.

Skazany przyjął wyrok spokojnie.

# Rozpruł sobie brzuch

## Wstrząsające samobójstwo w areszcie gminnym

Lublin, 22 sierpnia.

Antoni Kosmala, zam. w Piaskach Luterskich podczas awantury usiłował pozbawić życia przez zadanie ciężkich uszkodzeń cieleśnych swą narzeczoną.

Gdy awanturnika i niedoszłego zabójcę osadzono w areszcie gminnym

popadł on w głęboką depresję duchową i, trawiony wyrzutami sumienia, zadał sobie trzy rany nożem w okolicę serca oraz rozpruł sobie brzuch.

Kosmalę w stanie b. ciężkim odwieziono do Lublina, gdzie go ulokowano w szpitalu Szarytek.



Minjatury

Uśmiechnij się!

Wojtek Ciupas wybrał się z matką do miasta. Ida, ida, aż tu nagle zając z lasu wyskoczył i przeciął im drogę. Załamała Ciupasowa ręce i lamentuje:

— Już nie pójdę do miasta... Będzie ze mną nieszczęście!... Zając mi drogę przebiegł!...

— E, co tam matula gada!... — uspakaja ją synulek. — Zającowi będzie gorzej, bo mu baba przez drogę przeszła...

Boks siedzi spokojnie w pokoju, gdy nagle wpada wzburzony Koks.

— Halo, przyjacielu!... Co się stało... Cemu jesteś taki zdenerwowany?...

— Nie pytaj!... Wyobraź sobie... wyobraź sobie... że...

— Ze co?...

— Ze żona mnie zdradziła!... Zdradziła, rozumiesz?!... Wpadam teraz do mieszkania, a ona tam... co za historia!...

Milczenie. Koks biega po pokoju. Boks bębni palcami po stole. Wreszcie powiada:

— No, trudno, mój drogi!... Ja rozumiem, że to jest straszne, gdy żona zdradzi męża poraz pierwszy...

— Jak pierwszy?!... Człowieku, to już jest piąty raz!...

Pierwszy dzień w szkole. Nauczyciel zwraca się do ucznia:

— Czy możesz mi objaśnić, co znaczy słowo „obłudnik”?...

— To jest, proszę pana, dziecko, które idzie do szkoły z uśmiechem...

Pan kapral wygłosił krótką pogadankę teoretyczną na temat obchodzenia się z bronią. Po wykładzie kapral przystępuje do sprawdzenia, czy wszyscy zrozumieli treść przemówienia...

— Szeregowiec Konewka!... Powiedźcie mi dlaczego żołnierz przy strzelaniu przyryka jedno oko?...

— Melduję posłusznie, panie kapral — odpowiada Konewka — to niby bez to, że gdyby i drugie przyrykał, toby ucie nie widział!...

SZWACZKI samodzielne do bielizny męskiej poszukiwane. Zgłoszenia, Bożego Ciała 23 I p. wytwórnia bielizny.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Ptak Stefan.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Filipczyk Piotr.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Uroda Władysław.

Ośmiogodzinny dzień pracy

musi być wszędzie należycie przestrzegany!

Oficjalnie istnieje prawo ośmiogodzinnego dnia pracy, obowiązujące robotników fizycznych i pracowników umysłowych. Jest to jednak prawo tylko oficjalne, z życiem praktycznym niemające nic wspólnego.

Ośmiogodzinny dzień pracy ustalony został w tym celu, aby zarówno robotnik jak i pracownik umysłowy

nie byli przeciążeni pracą, aby znaleźli dla siebie również chwilę wytchnienia. Wiadomo, iż pracodawca rzadko troszczy się o zdrowie pracownika, dlatego też prawo musiało go wziąć w obronę.

Ale obrona ta jest niewystarczająca.

Znane są fakty, stwierdzające, iż pracownicy niektórych sklepów, biur i składów pracują do godziny 10-ej wieczorem, jakkolwiek sklep zamyka się już niby o godzinie 7-ej. Nikt z pracowników nie ośmiela się oczywiście oponować, skoro szef daje mu dodatkową robotę, gdyż usłyszy w odpowiedzi znany zwrot:

— Jeżeli się panu nie podoba, może pan odejść...

Władze powinny stanąć w obronie tych uciesionych pracowników. Należy to przedewszystkiem do obowiązków inspektorów pracy.

Należy częściej przeprowadzać inspekcje i nakładać surowe kary na tych, którzy nie przestrzegają ustalonych godzin pracy.

POZNAJ OBCYZYNĘ, BY CENIĆ OJCZYZNĘ!

Dwie wycieczki morskie okrętem »Polonia«

DO ZIEMI ŚWIĘTEJ, GRECJI I TURCJI, od 26 września do 10 października oraz od 10 do 24 października TRASA: Lwów—Konstancja—Halfa—Jaffa—Ateny—Konstantynopol—Konstancja—Lwów.

Ceny biletów od zł. 600.— łącznie z paszportem i wizami.

Informacje i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA—AMERYKA w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-46, w Gdyni, ul. Waszyngtona, w Łwowie, ul. Na Błonie 2, w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grottegera 1004 oraz w biurach podróży.



Gięda zbożowa

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-warowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 8.252 tony, w tem żyta 6.657 t. Uspokojenie. Notowano za 100 kg. parytet wagon—Warszawa w handlu hurtowym ładunkach wagonowych: żyto I-szy standard 14.50—15, pszenica jednolita nowa 19.50—20, pszenica zbierana nowa 19—19.50, owies jednolity stary 13.50—14, owies zbierany stary 13—13.50, jęczmień na kaszę 13.75—14.25, groch polny z workiem 22—25, groch Victoria z workiem 24—25, łubin niebieski 9—10, łubin żółty 11—12, rzepak zi-

mowy 34—36, rzepak zimowy 40—42, mąka pszenna luksusowa 45—50, mąka luksusowa nowa 40—45, mąka pszenna gat. I-szy 40—45, mąka pszenna gat. I-szy nowa 37—40, mąka pszenna gat. II stara 35—40, mąka pszenna gat. II nowa 34—37, mąka pszenna gat. III stara 20—25, mąka pszenna gat. III nowa 20—25, mąka żytnia pyłkowa 25—27, mąka żytnia siatkowa 18—20, mąka żytnia razowa 18—20, otręby pszenne szare 10—11, otręby pszenne średnie 10—11, otręby żytnie 7.50—8, kuchy łmiane 17.50—18, kuchy rzepakowe 13.50—14, kuchy słoneczn. 16.50—17.

Dobrze zaprowadzony Zakład Fryzjerski

20 lat istnienia. Natychmiast do wynajęcia OTON JUNG, Wielkie Hajduki ul. Jagiellońska 14.

WPSY NA KURSY HANDLOWE W LESKU (Województwo Lwowskie). Ceny kryzysowe. Po ukończeniu świadectwo Prospekty darmo. Dla zamiejscowych listownie.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Filipczyk Piotr.

Rozmaite

POSZUKUJE 1—2 pokoi z kuchnią w okolicy ul. Batoiego. Pośrednik mile widziany. Zgłoszenia do „Expressu”, Kraków pod „Słoneczną”.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Ptak Stefan.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Uroda Władysław.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła rozpocząć utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabię Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

— Daj dokończyć... Coś między nami pękło bezpowrotnie... Nie chodź tu tylko o to, że straciłam pewne złudzenie. Najtragiczniejsze jest to, iż zgineła moja wiara i zaufanie, jakie żywiłam do ciebie... A sam przyznasz, że wszelki stosunek (choćby nawet przyjacielski) jest niemożliwy, tam gdzie nie ma wiary.

— Bierzesz wszystko z punktu zbyt dramatycznego — doszedł wreszcie do głosu Zbigniew. — Pozwól, że się wytłumaczę... Całe swoje oskarżenie przeciwko mnie opierasz na liście, przysła-

nym ci przez tę intrygantkę Izabellę. Nawet i w najmniej liberalnych trybunałach zwykło się przesłuchać oskarżonego, zanim wyda się na niego wyrok... Pozwól i mnie skorzystać z przywileju ostatniego słowa.

— Więc proszę cię, mów!

Zbigniew ujął jej dłoń w swoją, lecz księżniczka wysunęła rękę z uwięzi i po wtórzyła jeszcze chłodniej:

— Więc słucham: co masz mi do powiedzenia?

Młody hrabia spojrzal jej prosto w oczy:

— Streszczajmy się: chcesz mnie porzucić dlatego, iż popełniłem wobec ciebie zdradę... Lecz w jaki sposób ustosunkujesz się do mnie wówczas, kiedy ci przysięgnę i dam słowo honoru szlacheckiego, że nie zdradziłem cię... Przy najmniej w fizycznym słowa tego znaczeniu.

— Aha — skinęła głowa Elżbieta — zatem nie zdradziłeś mnie fizycznie... W tem powiedzeniu kryje się fakt, że zdradziłeś mnie moralnie... A to już wystarczy...

Jakiś czas milczeli, wreszcie Elżbieta zaczęła:

— Intuicja powiada mi, że jeśli nawet nie popełniłeś wobec mnie wiaryłomstwa, stało się to tylko dzięki rezerwie Haliny... Swego czasu, w przystępnie szczerości, opowiadałeś mi szeroko o tem, jak ta pełna niezwyklej moralności i szlachetności dziewczyna odrzu-

ciła twoje kawalerskie propozycje... Mam wrażenie, że podobnie i teraz jedyną przeszkodą, która powstrzymała cię od zdrady małżeńskiej w dosłownym słowa tego znaczeniu był szlachetny upór Haliny... Czy możesz mi dać słowo honoru na to, że się nie mylę?

Zbigniew milczał. Wiedział, że może stracić ukochaną kobietę, niemniej tak głęboko zakorzenione miał w sercu poczucie honoru, że nie mógł skłamać.

— Jedno tylko mogę stwierdzić: Halina nie była moją kochanką! — powiedział wymijająco.

Elżbieta spoglądała w dalszym ciągu przez okno na opadanie jesiennych liści.

— Są jeszcze inne okoliczności — przyznała — dzięki którym zdecydowałam się na rozstanie z tobą... Wyczułam doskonale, że od pewnego czasu ochłodziłeś dla mnie — że się poprostu mną znudziłeś i przesycałeś... Gdyby taki okres chwilowego zubożenia zdarzył się po wielu latach pożycia małżeńskiego, byłabym może trochę wyrozumiała... Lecz jeśli znudziłeś się mną (i dawałeś mi to odczuć, aczkolwiek nigdy się przed tobą nie skarżyłam) już kilka miesięcy po ślubie — dowód to, że nie jesteśmy małżeństwem dobrane...

Najlogiczniej i najroztropniej zrobimy, jeśli rozejdziemy się natychmiast... Poco przewlekać to, co straciło już swój smak i wartość?

Zbigniew przygryzał wargi.

Teraz dopiero uprzytomnił sobie w całej pełni swoją niesprawiedliwość i egoizm.

Nie mógł zaprzeczyć, że rzeczywiście przez lipiec i sierpień zaniedbywał swoją małą, słodką żonę. Jej delikat-



Sensacje filmowe

Czy znacie już Dorotę Wieck? — Profesor Piccard w Hollywood — Sidney parterką Chevaliera — Marlena Dietrich we fraku

(lu). — „Dziewczeta w mundurkach” wystarczyły Dorocie Wieck, aby z nieznannej aktoreczki, stała się sławną gwiazdą i zdobyła zarazem kontrakt z wytwórnią Paramount. New York i Hollywood zgotowały jej życzliwe przyjęcie. Jednogłośnie entuzjazmowano się „nową twarzą”, pełną oryginalności urodą kobiety, która posiada przytem tyle wdzięku.

„Biała kobieta” taki tytuł będzie nosić pierwszy amerykański film Doroty Wieck. Partnerem jej będzie Herbert Marshall.

Dorota urodziła się w Davos. Pochodzi z dobrej rodziny kompozytora Schumanna. Dzieciństwo spędziła w Szwecji, a pierwsze sukcesy sceniczne odniosła we Wiedniu. Uniwersalny talent do języków. Doskonale włada angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim.

Słynny profesor Piccard, który odbył lot do stratosfery, odwiedził wraz z synem stolicę gwiazd i studia filmowe Paramount w Hollywood.

Pytanie reportera, jakie „gwiazdy” uważa za największe — pozostawił znakomity uczoney bez odpowiedzi.

Sylvia Sidney, bohaterka „Wielkomięskich ulic” i „Madame Butterfly” będzie partnerką Maurice’a Chevaliera. Wiadomość ta wywołała w świecie miłośników kina żywe zainteresowanie.

Kiedy Marlena Dietrich „stworzyła” modę noszenia spodni, redakcje tygodników ilustrowanych miały dużo zajęć. Wszyscy łamią sobie głowę, usiłując napróżno sobie wytłumaczyć, dlaczego ta

100-procentowa kobieta tak ostro i radykalnie wystąpiła przeciwko tradycji, postanawiając nosić spodnie.

Złe języki wzięły stąd asumpt do rozlicznych plotek.

Marlena jednak nic sobie z tego nie robi. Na eleganckim obiedzie, wydanym na okęcie „Europa” Marlena zjawiała się w świetlnie skrojonym fraku...

ność, że nigdy nie zdobyła się na skargę czy zarzut, rozzuchwalała go.

Lekcewał jej sobie coraz demonstracyjniej tę dobrą istotę, pewny, że ilekroć do niej wróci, spotka się zawsze z jej przebaczeniem i wyrozumiałością.

Lecz oto przeliczył się.

Przeciwną strunę; Elżbieta zbuntowała się.

Z naiwnej dziewczyny przemieniła się w mądrą kobietę — z lekceważonej służki — w sędziego.

Taką już naturę miał Zbigniew, że nie lubił łatwej zdobyczy. Jak długo był pewny swej żony, lekcewał ją. Teraz, na myśl, iż może ją utracić, uczuwał niemal że rozpacz: kochał ją.

Jeszcze większa pokora i prośba brzmiała w jego głosie, gdy mówił:

— Nie mogę zaprzeczyć, że zgryzyszyłem wobec ciebie, droga Elżbieto. Lecz są trzy okoliczności, które mnie rozgrzeszają. Po pierwsze Halina nie została moją faktyczną kochanką. Po drugie było to tylko przelotnością i zapomnieniem, po którym natychmiast do ciebie powróciłem. A po trzecie...

Głos jego zniżył się.

— ...a po trzecie, kocham ciebie, Elżbieto, i byłbym nieszczęśliwy, gdybyś ode mnie odeszła!...

Elżbieta drgnęła.

Pohamowała się ostatkiem sił, ażeby nie wyciągnąć do Zbigniewa ramion i nie wyciągnąć:

— A ja kocham ciebie!... Zapomnijmy o tem, co było, i rozpocznijmy życie od początku!

(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

148)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- klm, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewadskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewadski przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewadski pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jedyną pożegnany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że ksiądz Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książkę zaświadczyć, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książkę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-le donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu koleje perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako osu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki pusta angielskiego.

Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybuchł pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu skłania Szulca.

Po przeźnięciu do zdrowia, Renner czuje, że znów ugrazniał się nocą. Na rzecz przy- wrotną dla siebie zdobył 50 000 dolarów.

— Tak, nie mogę jej panu odmówić. I tak pan niema nic do stracenia. Jeśli nie ja, to Armstrong położyłby na pana łapę. Woli pan spróbować ze mną, a niż się zgodzę i zlikwiduję Armstronga? Rozumiem pana.

Rozumiem pana.

— Owszem, ale i ja mam warunek. Holt zmarszczył czoło.

— Warunkiem mým jest pewien da- tek pieniężny, jaki winien pan uiścić na rzecz przytułku dla podrzutek. Wza- mian za to podejmuję się pilnować pa- na przez dzień i noc. Zamieszkać w pa- na domu i czuwać będę nad panem jak niańka nad małym dzieckiem.

— Ile? — syknął starzec.

— 50.000 dolarów. Odebrał je pan dziś z banku.

Mister Iksowi zdawało się, że starzec dostanie ataku apopleksji. Oczy zalały mu się krwią. Na ustach pojawiła się pianina. Cała twarz stała się purpurowa.

— Nigdy! — charczał, — nigdy! — Możecie mnie zabić, jeden albo drugi! — Wszystko mi jedno!

I w dziękującej pasji, Holt rzucił się ku telefonowi. Schwycił za słuchawkę.

— Za chwilę będzie tu Martin. Moja sprawa nie jest taka prosta. Nawet mnie do aresztu nie będzie mógł wsadzić. —

Mam dosyć pieniędzy. Pojadę daleko, gdzie nie dosięgnie mnie ani Martin, ani cała policja tutejsza. Ale ciebie, bandy- to, Martin od razu zamknie w więzieniu i bardzo dokładnie sprawdzi zamki.

Mister X — poważnie zalekniony nie zwykłym wyglądem Holta (starcowi oczy wychodziły z orbit, był doprawdy bliski ataku sercowego), począł się zastana- wiać. Ostatecznie — kto wie — czy nie należało myśleć przedewszystkiem o wolności. Dom dla podrzutek straci poważną sumę — ale może i tę sumę da się jakoś jeszcze zdobyć...

— Dobrze — rzekł. Zgadzam się. — Przyznaję, że w tej chwili jest pan górą. Będę się panem opiekował i unieszko- dliwie Armstronga tylko wzamian za to, że nie wezwie pan ani teraz ani w przy- szłości władz. Za moją wolność — pana bezpieczeństwo i spokój.

Holt podniósł się ciężko z fotelu, na którym siedział.

— Niech pan wstań! — Gdy Mister X wstał — Holt dokład- nie przeszukał mu kieszenie. Nie zna- laż w nich broni, Mister X nigdy nie miał broni przy sobie.

Po kilku chwilach, Mister X z uczu- ciem niezwyklej ulgi, wyprostował zbo- lałe ramiona. Był wolny.

## Rozdział sto trzydziesty drugi.

### Armstrong zabity

Holt starał się ukryć przed swym niezwykłym gościem, który od tej chwi- li z rabusia miał się stać jego zbawcą — że i jemu sprawia takie postawienie spra- wy wielkie zadowolenie. Temu człowie- kowi — Mister Iksowi — mógł być śmia- ło powierzyć swój los. Nie dlatego, by miał do niego wielkie zaufanie, — miał go dość mocno w rękę, by nie potrzebo- wał się lekać pod tym względem jak- kiejkolwiek niespodzianki — a raczej dla tego, że włamywacz o sławie świato- wej napewno potrafił sobie dać radę z Armstrongiem. Na wszelki wypadek Holt postanowił schować kartę wizyto- wą z odciskiem palca Mister Iksa. Przy- da mu się ta karta. Przyda niezawodnie.

Karta przed chwilą jeszcze leżała na stole. Mister Iks wolny — siedział te- raz naprzeciwko Holta przy stole i pa- lił papierosa. W pokoju rozniósł się jak by lekki swąd:

— Co pan za papierosy pali, u licha? Mister Iks uśmiechnął się:

— Papierosy? Mam bardzo dobry ty- toń, zapewniam pana. Może trochę tyl- ko niezwykła była tym razem moja za- palniczka.

Holt rzucił zły:

— Co mnie obchodzi pana zapalnicz- ka. Gdzie jest kartka, którą przed chwi- łą zostawiłem na stole?

Mister Iks uśmiechnął się ponownie.

— Jeżeli pana obchodzi kartka, to musi się pan zainteresować i zapalnicz- ką. Z prawdziwą przykrością komuniku- je panu, że tym razem dla odmiany, po- zwoliłem sobie zapalić papierosa kart- ką, na której był odcisk mego wielkiego palca. Domyślam się, że wolałby pan, bym płonąca zapalną doprowadził wprost do papierosa, bez tego osobliwe go pośrednictwa. Ale jeśli zważyć, że kartka była dokumentem, mocno mnie obciążającym...

Starca twarz Holta zalała się znów krwią:

— Już od pierwszej chwili zaczyna pan od oszustwa. — Odsapnął ciężko.

— Stało się, na to już nie ma rady, ale uprzedzam pana, — grzmiał Holt, — że jeżeli jeszcze raz powtórzy się coś po- dobego, będę uważał naszą rozmowę za zerwaną.

Mister Iks uspokoił swego kontra- henta:

— Dopiero teraz uważam, że może- my zacząć współpracę na normalnych warunkach. Nie mogłem zająć się pana bezpieczeństwem z chwilą, gdy sam nie

byłem dość bezpieczny. Poproszę pana obecnie o kilka godzin urlopu. Spędzić je będę musiał poza pana domem. Do- myśla się pan niezawodnie, co mam na celu, udając się na miasto. Trzeba bę- dzie postarać się, by Armstrong prze- stał pana odwiedzać. Ponieważ nie chce mi czekać, póki pana miły wspólnik zjawi się tutaj, zatem muszę sam go od wiedzić.

Holt mruknął coś.

Mister Iks wyszedł.

Po raz pierwszy od tygodnia czuł się Holt tego dnia spokojny i nawet zadowo- lony. Udał się do restauracji, w której zwykle jadał. Ostatnio cierpiał na brak apetytu. Złe sypiał. Czuł się pod pse- m. Teraz, z chwilą, gdy nabrał przekonania, że Armstrong przestanie go nacho- dzić i że z tej strony nie grozi mu żad- ne niebezpieczeństwo, spadł mu jakby kamień z serca.

Zamówił najlepszą kolację, nie żało- wał pieniędzy. Kazał sobie podać nawet drogiego francuskiego wina. Trzeba przecież jakoś uszczęśliwić chwilę wyzo- lenia się od Armstronga, chwilę, w któ- rej Tomasz Holt, prezes spółki akcyjnej stał się prawdziwym panem wielkiego przedsiębiorstwa.

Bo, że Mister Iks da, a może już dał radę Armstrongowi, o tem Holt nie wą- pił ani przez chwilę.

Francuskie sardynki z białym winem były bardzo smaczne. Holt obierał je starannie, jak smakosz, który lubuje się wstępem do jedzenia więcej, niż samem jedzeniem.

Ściągał właśnie po czarny, bardzo dro- gi kawior rosyjski, gdy przed jego stoli- kiem zjawił się chłopiec. Na tacy podał chłopiec Holtowi danie, które miało mu całkowicie popsuć apetyt i z taką trosk- liwością ułożone menu kolacji.

Daniem tem był list.

Gdy Holt otworzył kopertę, na skraw- ku papieru odczytał tylko kilka słów: „Pamiętaj, że jutro będę u ciebie”.

Armstrong.

Od tej chwili zadowolenie i spokój o- puściły Holta całkowicie. Wezwał kel- nera i wdał się z nim w pertraktację, — mające na celu cofnięcie zamówienia na resztę kolacji. Kelner oświadczył, że jest zapóźno. Holt, podwójnie wściekły, rzucił należność kelnerowi i prawie wy- biegł z restauracji.

Skierował się do domu. Szukał Mis- ter Iksa. Wprawdzie od chwili, gdy ten

człowiek opuścił jego mieszkanie, po to by — jak się wyraził — „zlikwidować Armstronga” upłynęło dwa dni zale- dwie, jednak przecież sam Mister Iks mówił, że w ciągu kilku godzin potrafi sprawę załatwić.

Mister Iks był „na służbie”. Znaczy- to, że siedział w bibliotece Holta i prze- glądał, a niekiedy czytał książki z boga- tego księgozbioru przemysłowca. Jed- na rzecz denerwowała tylko Mister Iksa: Większość książek była nieoprawio- na i nierozcięta.

— Panie, co pan na to? Holt podsunął pod nos Mister Iksa krótki list, jaki dostał w restauracji.

Mister Iks przeczytał list z całym spokojem:

— Jeżeli jutro dostanie pan coś podob- nego, to zadzwoni pan do komisarza Martina. Zapewniam pana że Armstrong odezwiał się już po raz ostatni.

Stary próbował krzyknąć, ale ton Mister Iksa był tak spokojny, a pew- ność, bijąca z jego słów, tak niezłomna, że Holt, znów uspokojony przeszedł do sypialni.

Upłynęło znów dwa dni.

Z zadowoleniem skonstatował Holt, że wraca doń spokój i dobry apetyt. — Tylko od czasu do czasu, gdy siedział przy obiedzie, spoglądał ku drzwiom, czy nie pokaże się znów ten sam chło- piec z listem.

Holt był pesymistą. Tym razem prze- konał się, że jego pesymizm był uzasad- niony. Istotnie i na szczęście już przy kawie, zjawił się piccolo z listem na ta- cy. Holt był bliski omdlenia.

Drżącymi palcami rozdarł kopertę. Tym razem list brzmiał inaczej:

„Jesteś zabójcą Armstronga! Miej się na baczności!”

Przyjaciel zabitego.

Holt był tak zaskoczony treścią listu i przeciwieństwem między listami, jakie dostał ostatnio w tych samych okolicz- nościach, że w pierwszej chwili nie wie- dział, czy się radować, czy martwić.

Gdy nieco przyszedł do siebie, znów nasza go wściekłość. Tamten postąpił zbyt radykalnie, a może i nieostrożnie. Jeżeli tylko jeden człowiek wie, że Arm- strong zginął choćby z ręki Mister Iksa ale za sprawą jego — Holta — to życie jego nie wiele jest warte.

Holt czuł, że posiłek nie wyjdzie mu na zdrowie.

Wrócił znów do domu. Na stole, na widocznym miejscu leżała koperta bez adresu. Tym razem list zawierał nastę- pujące słowa:

„Dlaczego zabiłeś Armstronga? Od- powiesz mi na to pytanie osobiście”.

Wilson.

Holt, ciężko dysząc, pobiegł do biblio- teki. Nie było w niej Mister Iksa. Biegł po całym mieszkaniu, klnąc głośno. Szu- kał swego obrońcy, szukał człowieka, który zamiast uwolnić go od byłego wspólnika, żądającego w gruncie rze- czy tylko pieniędzy — nasłał nań mści- cieli po nim. Co robić?

Pod wieczór Mister Iks zjawił się na posterunku. Znów z wielką gwałtow- nością przedstawił mu Holt listy, ale Mi- ster Iks bagatelizował je.

— Nie wiem wprawdzie, — mówił, — kim jest ów Wilson, jestem nawet przekonany, że jest to nazwisko nie- prawdziwe, ale na pana miejscu nie przejmowałbym się tą całą sprawą. Je- żeli pan sobie życzy, to od dziś nie bę- dę go odstępował ani na chwilę.

Holt walczył z sobą. Miał na końcu języka pytanie, lekał się jednak odpo- wiedzi, jaką mógłby dostać od Mister Iksa. Wreszcie przemógł je:

— Zabił pan Armstronga?

— Nie. Ja go nie zabiłem.

— Co pan z nim zrobił? Kazał go pan zabić? Nasłał pan na niego zbirów?

Spokojny zawsze Mister Iks i tym razem ani na chwilę nie zmienił tonu.

(Dalszy ciąg jutro).

# Dwaj bracia Piccardowie są podobni

## do siebie, jak dwie krople wody — August Piccard również „wybiera się” do stratosfery

(z) August Piccard pozazdrościł bratu swemu, prof. Jeanowi, jego wawrzynów, i chce również lecieć do stratosfery. O obydwu Piccardach, którzy jako bliźniacy, są tak do siebie podobni, iż trudno ich odróżnić, krążą następujące anegdotaliki:

Obaj bracia studjowali przed dwadzieścia laty w Monachjum i należeli do największych oryginałów wśród całej braci studenckiej. Obaj liczyli przeszło dwa metry wysokości, jednakowe głowy o specyficznej formie, długie loki i szerokie peleryny. Gdy spotkali na ulicy kogoś z przyjaciół, pytali zawsze przedewszystkiem: „Jestem Jan, czy August. Zgadnij szybko”...

Pewnego razu prof. Pylot, szef młodego asystenta chemji, Jana Piccarda, zaprosił go na obiad. Na parę godzin przed obiadem, prof. Pylot spotkał przy padłkowo na ulicy Augusta Piccarda i po krótkiej rozmowie, powiedział na pożegnanie: „A więc do zobaczenia dziś wieczór”.

August Piccard, wiecznie głodny student, nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać i przybył punktualnie o wyznaczoną porze. Gospodyni zdziwiła się niemało, gdy ujrzała przy stole asystenta swego męża w podwójnym wydaniu. Nie pozostało jej więc nic innego, jak dołożyć jeszcze jedno nakrycie. Wówczas August Piccard oznajmił uprzejmie: „Niech pani sobie nie łamie głowy: jestem duplikatem tamtego”.

Jan Piccard narzekał kiedyś u fryzjera, iż ten go nie dobrze goli albo też może broda mu zbyt szybko rośnie. — Fryzjer uśmiechnął się i powiedział: „O ile w ciągu przedpołudnia broda odrósł panu do tego stopnia, iż okaże się, że trzeba ją właściwie zgolić, to obsłuży pana bezpłatnie”.

O godzinie dwunastej w południe, wszedł do zakładu Piccard — oczywiście August. Na jego widok fryzjer ostąpił poprostu, albowiem silny zarost Piccarda wskazywał na to, iż golenie jest nieodzowne. Pomny swego przyrzeczenia, fryzjer ogolił Piccarda, jak mu się zdawało, powtórnie, lecz tu August Piccard wysupłał z kieszeni należność i zapłacił fryzjerowi za tę czynność, czem zdziwił go jeszcze bardziej.

W 1909 roku obaj bracia obecni byli

na pokazach lotniczych Gordon-Bennetta, w czasie których demonstrowano prymitywne samoloty, dokonywujące pierwszych ewolucyj powietrznych. — August, chcąc dokładnie zaobserwować moment unoszenia się kół aparatu w powietrze, położył się płackiem na ziemi. Powróciwszy zmęczony po zakończeniu pokazów do brata swego, Jana, August

Piccard oznajmił mu: „Aparat faktycznie pozostał 5 sekund w powietrzu. Ale to ci mogę powiedzieć: kiedy my będzie my łatali, to nikt nie będzie musiał kłaść się na brzuch, aby nam się przyglądać”.

Ten drobny epizod opowiedział prof. Piccard z dumą po swem pierwszym, szczęśliwym wylądowaniu.

## „Fram”-okręt Nansena pomnikiem narodowym

(ab) Mieszkańcy Oslo postanowili w niezwykle sposób uczcić znanego podróżnika Fritjofa Nansena. Statek Nansena „Fram”, na którym odbył on podróż do bieguna północnego i południowego zostanie pomnikiem narodowym.

Obecnie utworzył się już komitet, który z dobrowolnych składek zbierze fundusz na wybudowanie wielkiej hali w Oslo. W hali tej uwieczniony zostanie statek „Fram”.

Budynek ów będzie tak potężny, że zmieści się w nim cały statek wraz z masztami. Od wewnątrz budynek zostanie wymalowany niebieską farbą i będzie sprawiał wrażenie, jakby „Fram” był zakuty przez lód.

# Egzotyczne miasto kontrastów

## Jak żyje Teheran? — Obok przejawów zachodniej cywilizacji pokutuje wszędzie duch Wschodu

Przybysz z Zachodu, który zjawi się w stolicy Persji, Teheranie, doznaje od razu wrażenia, jakby spacerował po olbrzymiej scenie operetkowej — tak nieprawdopodobnie wygląda egzotyczny obszar tego miasta. Poganiacze mułów, handlarze dywanów, dziwnie ubrani policjanci, mullahowie w swych turbanach, a przedewszystkiem czarno ubrane i szalenie zawoalowane kobiety — wszystko to razem wygląda, jak scena z operetki. Minać muszą tygodnie, zanim europejczyk jako tako oswoi się z tem osobliwym otoczeniem.

Zanim to się jednak stanie, codziennie budzą jego zdziwienie nie tylko wrażenia wzrokowe, ale również — słuchowe. Niezwykle brzmią melancholijne nawoływania przekupniów, krzyki i obfite w słowa skargi żebraków, dzwieczne hukania poganiaczy wielbłądów lub muzyka na flecie, której odtwórcami są żołnierze szacha, maszerujący ulicami przy dźwięku tych niepełnie marsowych tonów.

Mimo, że Teheran należy do najbardziej zeuropoizowanych miast Wschodu, Samarkanda, Buchara, czy też Taszkient posiadają charakter bardziej orientalny. W Teheranie znaleźć można całe ulice europejskie, wielkie sklepy piękne auta oraz wielu tubylców ubranych po europejsku.

A jednak duch Wschodu żyje tu i przejawia się na każdym kroku. Miasto otoczone jest wysokim, brązowym murem, w którym znajduje się dwanaście

bram, misternie ozdobionych mozaiką.

Europejczyków mieszka w Teheranie tylu, że nikt nie zwraca na nich uwagi. Dobrze ubrany europejczyk większą budzi sensację w Moskwie, niż w Teheranie. Przeszło połowa europejczyków, zamieszkałych w tem mieście, to rosyjscy emigranci, którzy przyjęli obywatelstwo perskie. Mimo 350 tysięcy mieszkańców Teheran posiada bardzo skąpe środki komunikacyjne. Niema tam zupełnie tramwaju, a omnibusy, dwukonne dorożki i taksówki są dość nieliczne. Za to znacznie więcej zauważyć tam można aut prywatnych, budzących ciągle jeszcze przerażenie wśród poczciwych tubylczych mułów, przyzwyczajonych do spokojnego, tradycyjnego trybu życia.

Pierwszorządne hotele Teheranu są naprawdę — czwartorzędne w pojęciu europejskiego. To samo można powiedzieć o innych „wynalazkach” zachodnich, jak sklepach, barach, kinach itp. Coprawda hotele starają się dogodzić swej klienteli. Awiecz można się wykapać w jedynej łaźnicy, jeżeli się tę chęć wyrazi na kilka dni przedtem, a piec przypadkiem nie jest zepsuty. Światło elektryczne funkcjonuje tylko do północy, a później trzeba zadowolić się naftą.

Za to telefony obsługiwane są szybko i doskonale, chociaż tubylcy prawie zupełnie się nimi nie posługują.

Hotele należą głównie do emigrantów rosyjskich, bary zaś prowadzone są przez osoby, które zawodu swego nauczyły się w Paryżu, Londynie i Berlinie. Z wyjątkiem dam z półświatka nie znajdzie się tam ani jednej kobiety. Zaden pers bowiem nie jest na tyle jeszcze zeuropoizowany, aby żonę swą zaprowadził do baru.

Wieczorem wszystkie główne ulice rozbrzmiewają wszystkimi niemal językami. Oto kina, wyświetlające filmy europejskie i amerykańskie, ustawiły na ulicy głośniki, aby zwać publiczność. Kiedy jednak opuści się główną ulicę i wchodzi na podrzędne ulice wówczas przytulić się trzeba do murów, aby pozwolić przejść ciężko obładowanym mułom. W piasku, na środku drogi bawia się młode dziewczęta ubrane, o zasłoniętych twarzach. Później przechodzi się do Bazaru, pełnego przeróżnych kramów. W środku Bazaru mieści się obszerna dzielnica żydowska, jeszcze uboższa i brudniejsza, niż sam Bazar.

Kto jednak pozna wnętrza domów perskich zdziwić się musi nieskazitelną czystością, jaka tam panuje.

## Biała kobieta wodzem arabsów

### „Królowa piasków” została odznaczona przez rząd francuski

(sb) Niedawno odznaczona została orderem Legji Honorowej mieszkanka Algieru — Aurelja Picard. Odznaczenie to przyznane zostało Aurelji za zasługi położone na polu pracy pionierstwa francuskiego w Afryce północnej.

Dziewięć Picard są rzeczywiście niezwykle. Pochodzi ona z Lotaryngji.

W roku 1871 w czasie wojny francusko-niemieckiej Picard zbiegła wraz z rodzicami z Bordeaux. Zatrzymała się ona w hotelu, w którym stanął również książę arabski Sid Ahmed.

Książę był mężczyzną o wybitnie arystokratycznych manierach. Gdy oświadczył się Aurelji, nie odepchnęła go od siebie.

Aurelja postawiła jednak warunek, że Sid Ahmed pozbedzie się haremu i tylko ją uzna jako swoją żonę. Ahmed przystał na ten warunek.

Kardynał francuski Lavigniere wyraził zgodę na zawarcie małżeństwa i Picard wyjechała z mężem do jego kraju. Podróż na wielbłądach trwała trzy tygodnie. Młodzi małżonkowie wreszcie przybyli do stolicy położonej w pustyni d'Ain - Mahdi.

Picard, przyjęta początkowo nieufnie przez arabsów, została z czasem ich umiłowaną królową. Kazała kopać studnie, zakładać gaje palmowe, szerzyła kulturę i oświatę. Gdy zmarł jej pierwszy mąż, za namową arabsów, wyszła po raz wtóry za drugiego ich księcia.

W ciągu krótkiego czasu zamieniła 600 hektarów pustyni w żyzną ziemię. Założyła kilka szkół, sprowadziła lekarzy. Po śmierci drugiego męża chciała wycofać się z życia politycznego swego kraju i zamieszkać w Algierze, jednak Arabowie obrali ją swą królową.

Obecnie nosi ona pseudonim „królo-

wej piasków”, ponieważ szmat pustyni zamieniła w urodzajną glebę. Wreszcie u schyłku lat otrzymała najwyższe odznaczenie od rządu francuskiego — order Legji Honorowej.

## Szukają wyspy, której nie można znaleźć na morzu

(sb) Uczeni sześciu państw przystąpili obecnie do niezwykle poszukiwań. Muszą oni odnaleźć wysepkę, która wprawdzie znajduje się na mapie, ale której nie można znaleźć na morzu.

Wyseпка ta nazywa się Sarah Anne. Położona jest ona na Oceanie Spokojnym i jest tak mała, że na mapie figuruje tylko jako punkcik. Jest to rafa koralowa, która przed setkami lat służyła rybakom północnoamerykańskim za przystań w czasie połowów.

Przez dziesiątki lat nikt się tą wysepką nie interesował, obecnie zaś stała się ona niezbędna. Przyczyna tego bąglego zainteresowania się światła naukowego wysepką Sarah Anne jest mająca za kilka lat nastąpić zaćmienie słońca. Jest to zjawisko niezmiernie rzadkie a obliczenia wykazały, że nastąpi ono właśnie w dniu 23 czerwca 1937 roku.

Zaćmienie to będzie można obserwować tylko z Oceanu Spokojnego. Obserwacje astronomiczne z okrętów są jednak niemożliwe, albowiem najmińsze nawet kołysanie statku może dać w obliczeniach wielkie błędy.

Olbrzymi cień, który nadnie w tym dniu od księżycy będzie tylko na jednym miejscu zupełnie stałe — będzie nim owa wyseпка

## „Psychograf” wykrywa kłamstwa

### i wprowadza najpoważniejszych ludzi w zakłopotanie

(sb) W Anglii wynaleziony został niezwykle aparat. Nazywa on się psychograf a celem jego jest... walka z kłamstwem. Wynalazcą aparatu jest znany psycholog profesor Aleksander Cannon.

Aparat ten składa się z długiego węża, który zakłada się badanej osobie wokół ciała. Koniec węża łączy się z delikatnym instrumentem zaopatrzonym w walec, po którym wędruje pióro.

Jeśli badany mówi prawdę, pióro kreśli linię prostą, jeśli zaś kłamie — pióro zaczyna gwałtownie drgać i rysuje na pasku papieru linię zygawkową w kształcie liter „M”. Im większe jest kłamstwo, tem gwałtowniej wychyla się pióro.

W niezwykle ten instrument zaopatrzył się reporter jednego z pism londyńskich, który począł przeprowadzać wywiady z wybitnymi osobami i sprawdzać, czy mówią oni prawdę, czy też kłamia.

Na tem tle doszło do wielu humorystycznych incydentów, albowiem gdy interpelowany z poważną miną odpowiadał na pytania i wszyscy byli przekonani, że mówi prawdę — aparat wykazywał coś wręcz przeciwnego.

— Czy boi się pan tego aparatu? — brzmi pierwsze pytanie.

— Bynajmniej — odpowiada znany nowelista Gilbert Frankau — nie lękam się go wcale.

Tymczasem wskazówka aparatu wychyla się gwałtownie, a przyparty do muru nowelista przyznaje, że rzeczywiście obawiał się aparatu.

Frankau na nowelach swych dorobił się znacznego majątku, a zapytany, czy zależy mu na pieniądzach, odpowiedział drwiąco:

— Wcale nie troszczę się o pieniądze...

Psychograf wskazał natychmiast, że Frankau kłamie bezczelnie.

Badaniu takiemu poddano następnie pewnego muzyka, komedjopisarza i literata. Najbardziej dramatycznie zakończyło się jednak badanie prawdomówności niewiast. Okazało się, że niewiasty zawsze kłamia, czy mówią „tak” czy „nie”.

— Czy lubi pani swą towarzyszkę, panią X? — brzmi pytanie.

— Oczywiście — odpowiada zapytana — ona jest bardzo dystygnowana i zgrabna. Poza tem ubóstwiam jej urodę.

Tymczasem okazuje się, że kobieta owa kłamie.

— Czy podoba się pani Ramon Navarro?

— Nie.

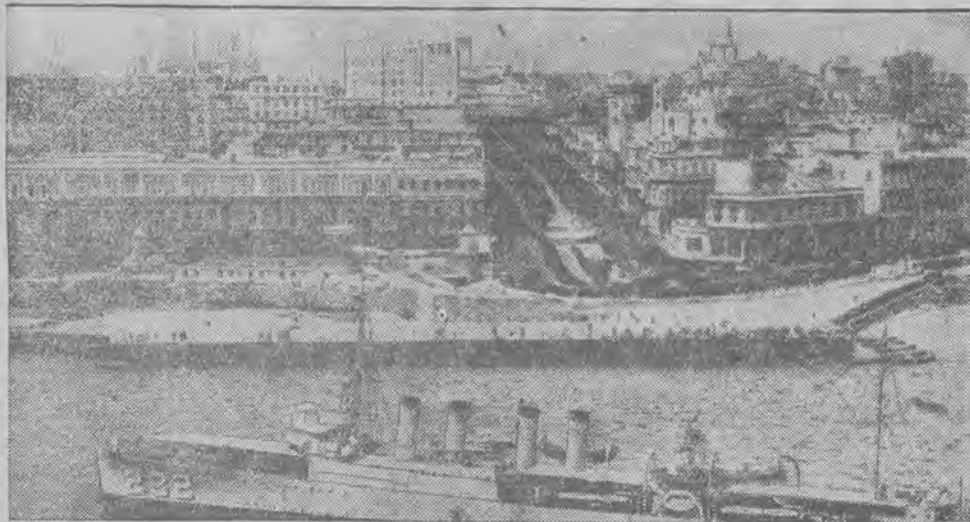
Znów kłamstwo.

Tak więc wychodzi na jaw, że niewiasty są najbardziej przewrotne i rzadko mówią prawdę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w przyszłości psychograf będzie szeroko stosowany przy wywiadach ze znakomitymi osobistościami i wykaże w jakim stopniu mówią oni prawdę. Przy badaniu przestępców odda psychograf również znaczne usługi.



Stany Zjednoczone czuwają...



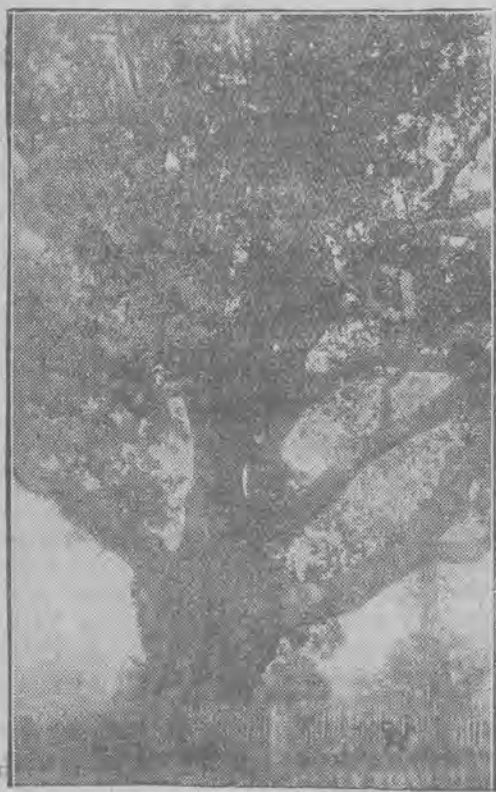
Pomimo przywrócenia spokoju na Kubie, St. Zjednoczone pozostawiły w porcie hawańskim swój torpedowiec.

Gdy jesień się zbliża



W całym kraju przystąpili już rolnicy do zbierania kartofli. Na zdjęciu widzimy pilnych wieśniaków przy pracy.

1000-letni dąb



Przy drodze Samsonów — Zagańsk w pow. kieleckim, stoi dąb, nazwany „Bartkiem”, którego wiek obliczają na zgorą 1000 lat.

Wrzenie w Irlandji



Na zdjęciu u góry widzimy moment przeprowadzania przez policję rewizji w ciężarówce aacie w Dublinie. Zdjęcie u dołu przedstawia auto pancerne, patrolujące przed gmachem rządowym w Dublinie.

Co kraj, to obyczaj



Indjanki w stanie Utah (Ameryka Północna) zachowują szereg dawnych zwyczajów. Na zdjęciu widzimy matki wraz z dziećmi, zawieszonymi na plecach.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedja strażnika.

— Taka noc jak dzisiejsza, znakomicie ułatwia pracę przemytnikom — powiedział strażnik Cubast do swego kolegi, Wartera, gdy obaj szli w kierunku lasu.

Noc była istotnie bardzo ciemna. Od kilku godzin już padał deszcz i obaj strażnicy grzęźli w błocie.

Cubast nie był zbytnio zadowolony z powierzonej mu misji. Wolał przecież wyspać się w ciepłym mieszkaniu, niż ścigać po nocy przemytników. Nadomiar złego oddano mu do pomocy Wartera, niesłychanego mruka, który przez cały czas nie odezwał się doń ani słowem.

Warter nie był lubiany przez swych kolegów. Zamknięty w sobie, ponury, stroniący od ludzi, nie miał żadnych przyjaciół. Przełożeni natomiast byli z niego bardzo zadowoleni. Spełniał bowiem nader sumiennie swe obowiązki, zawsze pierwszy zgłaszał się do dowódcy, gdy chodziło o najniebezpieczniejsze wyprawy i mimo kilkuletniej służby nie miał jeszcze na sumieniu nawet najdrobniejszego przewinienia.

Tym razem umyślnie wysłano go w tę stronę, gdyż pochodził z jednej wsi, w której mieli się ukryć przemytnicy i doskonale znał niebezpieczny teren.

Gdy Cubast zwracał się doń z pytaniami, odpowiadał mu lakonicznie.

Warter nie miał czasu do niego. Myślał o swej rodzinie, o ojcu, braciach,

siostrze, o zagrodzie, w której się wychował.

Wszak zbliżali się już do tej wsi. Jeszcze za kilkanaście minut znajdą się przed domem, w którym spędził lata dzieciinne i młodość.

Warter wcześniej musiał ratować się z rodziną. Z ojcem żył w najlepszej zgodzie ale bracia nienawidzili go i wszelkimi siłami starali się pozbyć go. Warter nie potrafił się im przeciwstawić i dlatego w końcu zapisał się do straży celnej.

Od tego czasu minęło już kilka lat. I młody strażnik ciekaw był, co przez ten czas zaszło w jego rodzinie. Miał nadzieję, że teraz wreszcie odwiedzi ojca i z nim o wszystkim pomówi.

I nagle obaj strażnicy usłyszeli podejrzane szmery.

Warter wyciągnął natychmiast rewolwer i krzyknął:

— Stać, bo strzelam!

Nikt im jednak nie odpowiedział.

Strażnicy znów usłyszeli podejrzane szmery. Jakaś postać ludzka wynurzyła się na chwilę z lasu i znów zaszła się w gęstwinie.

Strażnicy puścili się biegiem, dając jeszcze kilka strzałów. Przemycnik zdołał jednak się ulotnić. Pozostawił jedynie w lesie worek z kontrabandą, który wpadł w ręce strażników.

Warter przy świetle lampki elektry-

cznej dostrzegł ślady stóp męskich, prowadzące w głąb lasu.

— Wróc na posterunek — powiedział koledze. — Ja pójdę sam dalej. Przecież już go nie złapiemy. Mam nadzieję, że uda mi się przynajmniej ustalić jego kryjówkę.

— Doskonale — zgodził się natychmiast Cubast, — który od tylu już godzin marzył o wypoczynku.

I Warter został sam. Oświecając sobie drogę lampką elektryczną, nie wypuszczał z rąk rewolweru szedł coraz dalej. Ślady prowadziły w kierunku wsi.

W tej właśnie wsi, w której Warter urodził się i wychował.

— Kto wie, — pomyślał w pewnej chwili — czy ten przemytnik nie jest moim znajomym, czy nawet kolegą z lat młodzieńczych. Teraz są ciężkie czasy. Każdemu bieda dokucza. Ale trudno, nie mogę mieć względów dla nikogo. Jestem urzędnikiem i muszę robić to co do mnie należy.

Nagle ślady raptownie skrzyły w bok.

Strażnikowi mocniej zabiło serce.

Tak, teraz już nie ulegało wątpliwości, że mężczyzna, którego ścigał, skierował się w stronę zagrody jego ojca. Trzeba było pójść za nim.

Po kilkunastu minutach Warter znalazł się przed rodzinną strzechą. Z bólem serca musiał stwierdzić, że osobnik, którego ścigał, ukrył się właśnie w tym domostwie. Ślady były tak wyraźne, że omyłka w tym wypadku była wykluczona.

Warter długo stał przed domem, nie wiedząc, co ma robić.

Do środka nie mógł wejść. Brakło mu śmiałości. Uchylił tylko drzwi, stajni, poklepał dwa koniki, które tak doskonale pamiętał z dawnych czasów i następnie tą samą drogą, którą przyszedł powrócić na posterunek.

Przez całą noc młody strażnik nie zmrugał oka. O świcie zasiadł przy stole i napisał obszerny raport. W raporcie tym podał dokładne wyniki swych badań, zaznaczając jednocześnie, że nie mógł zdecydować się na przeprowadzenie rewizji, ponieważ w podejrzanym domku mieszka jego ojciec i bracia.

Raport ten w dwie godziny później otrzymał komendant posterunku. Wysłał natychmiast kilku strażników.

Wynik rewizji był rewelacyjny. Znalaziono znaczną ilość przemyconych towarów. Strażnicy aresztowali starszaka Wartera i sprowadzili go na posterunek. Synom starego Wartera, udało się zbiec i ukryć w lasach.

Komendant posterunku, zadowolony z rezultatów zarządzanej obławy, postanowił niezwłocznie napisać do władz przełożonych, by wyznaczyły młodemu Warterowi jakieś odznaczenie.

Udał się osobiście do pokoiku, w którym zamieszkiwał młody strażnik, by mu tem zakomunikować.

W drzwiach pokoju stanął jak wryty. Na podłodze w kałuży krwi leżał młody Warter. Nie dawał już żadnych oznak życia.

Młody strażnik nie mógł przeżyć faktu, że spowodował aresztowanie ojca i pozbawił się życia.

Tłum D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-06.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetrowy (na stronie 4 spalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobnie: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.